

Wzgórza i szczyty

Ulysses & Anne Of Green Gables

Iwona Nowacka

Wszyscy nad tym ubolewamy: o aktualnych wydarzeniach w świecie przekładu zwykle rozmawiają tylko nieliczne i nieliczni, głównie osoby bezpośrednio zainteresowane. Jednak w Polsce w ostatnim czasie stało się to w przypadku dwóch nowych tłumaczeń klasyki. A jedno z nich spowodowało nawet coś w rodzaju skandalu, włącznie z regularnymi bitwami w mediach społecznościowych.

W 2021 roku po 7 latach pracy nowy przekład *Ulyssesa* Jamesa Joyce'a ukończył Maciej Świerkocki. Artykuły na temat pracy tłumacza i jej efektów oraz obszernie wywiady z nim ukazały się w wielu kulturalnych i ogólnotematycznych mediach. Tłumacz otrzymał szereg nagród. A ponadto wydał świetnie przyjęty przewodnik po nowym przekładzie, zatytułowany „Łódź Ulyssesa”, w którym pozwala zajrzeć do swojej translatorskiej kuchni i dzieli się zmaganiem z materiałem tekstu. Drugim nowym tłumaczeniem, które zyskało widoczność, jest wydana w styczniu 2022 nowa polska wersja *Anne of Green Gables* spod translatorskiego pióra Anny Bańkowskiej. I to właśnie ona wywołała całkiem sporą burzę. Książkę Lucy Maud Montgomery zna w Polsce każda czytelniczka (i wielu czytelników). Co więcej wiele osób czuje z nią silny emocjonalny związek. Dlatego kiedy tylko wydawnictwo zdradziło w zapowiedzi tytuł nowego przekładu, ruszyła fala gorących reakcji.

Anne Of Green Gables dotychczas funkcjonowała w Polsce jako *Ania z Zielonego Wzgórza*. Autorka nowego przekładu postanowiła rozprawić się z tym błędem, powielanym już od pierwszego tłumaczenia z roku 1911. To właśnie wtedy Rozalia Bernsteinowa tak właśnie przełożyła tytuł, idąc za tłumaczeniem na język szwedzki, które dla niej było tekstem wyjściowym. Zielone Wzgórze tak się w Polsce przyjęło, że w kolejnych kilkunastu przekładach nikt nie odważył się go zmienić. Tymczasem *gable* to nic innego jak nazwa elementu domu, charakterystycznego dla pejzażu architektonicznego kanadyjskiego regionu, w którym powieść się rozgrywa. Tłumaczka, przeczuwając, na jaki opór może trafić taka zmiana, najpierw zaproponowała wydawnictwu użycie tytułu netflixowego serialu „Anne with an e”. Jednak ostatecznie szczyty wygrały, a zdecydował o tym udokumentowany w dziennikach i kilku wierszach sentyment samej autorki do tego elementu budownictwa. Podobno ubolewała nad tym przeinaczeniem, które powtarzano w przekładach na wiele języków.

Ale to jeszcze nie koniec afery wokół tytułu. Jest jeszcze imię głównej bohaterki, która od początku XX wieku była w Polsce Anią. Tak mocno zakorzenioną, że nawet wspomniany serialowy tytuł na polskim Netflixie brzmi „Ania, nie Anna”, przecząc niejako tytułowi oryginalnemu i pochwalając owo zdrobnienie i infantyлизację. Nie mówiąc już o sprzeciwianiu się deklaracjom samej tytułowej bohaterki: „Anne z e na końcu brzmi znacznie delikatniej. Wymawiając jakieś imię, zawsze można wyobrazić je sobie wydrukowane, prawda? (...) A-n-n wygląda okropnie, natomiast A-n-n-e znacznie bardziej dystygowanie.”

Choć medialna burza toczyła się niemal wyłącznie w sprawie tytułu, przekład to

przecież nie tylko okładka. Bańkowska wszystkim postaciom przywróciła oryginalne imiona, w pierwszym przekładzie częściowo spolszczone nie do końca wiadomo, według jakiego klucza. Gilbert został Gilbertem, Prissy Prissy, ale już chociażby Matthew zmieniał się tam w Mateusza, Marilla w Marylę i (szczyt szczytów): Rachel w Małgorzatę. Podobno obawiano się, że bliskość imienia Rachel do Racheli spowoduje, że postaci przypisane zostanie żydowskie pochodzenie. Nowy przekład operuje oryginalnymi nazwami geograficznymi. Dzięki współpracy z ekspertkami i ekspertami tłumaczka skorygowała też nazwy roślin, w szczególności kwiatów, które odgrywają tak ważną rolę w świecie głównej bohaterki. Usunęła z książki rośliny, które w Kanadzie po prostu nie rosną. Inne nazwała na nowo, jak na przykład majownik (*mayflower*), który dotąd nie miał w naszym języku swojego odpowiednika.

Anna Bańkowska (rocznik 1940), autorka ponad 100 przekładów, we wstępie do książki pisze: „jestem świadoma „zdrady” popełnianej wobec pokolenia ich (czytelniczek i czytelników – przyp. autorki) matek i babć. (...) przyznaję się do winy: zabiłam Anię, zburzyłam Zielone Wzgórze (...). Proszę jednak o łagodny wymiar kary, zważywszy na to, że ktoś kiedyś musiał się podjąć tego niewdzięcznego zadania”. Prośba nie została przez wszystkich wysłuchana. Internet zalały komentarze o treści „profanacja”, „zdeptane dzieciństwo, a nawet seksistowskie teksty o „szczytującej Annie”. Tłumaczkę z kolei oskarżano o szukanie poklasku i promowanie się na sensacji. Bańkowska tak się do tego odniosła w wywiadzie dla *Wysokich obcasów*: „Agresja, która jest ostatnio w narodzie, znalazła swoje odzwierciedlenie w dyskusjach wokół tłumaczenia.” Ta agresja coraz częściej objawia się, kiedy mowa o tak zwanej tradycji (czykolwiek ona jest). Domagający się wierności tradycji nie pochwalają wierności oryginałowi. Mają pretensje, że obce brzmi obco. Zapatrzeni w wierność temu, co znają i co uznali już za kanon swojej własnej kultury.

Tej wierności na pewno domagać się nie będą osoby, do których pozycja jest ta naprawdę adresowana, czyli młode pokolenia czytelnicze, które „jeszcze książki nie znają i nie są „skażeni” Anią ani wzgórzem. Więc ta zmiana ich nie obraża i nie oburza.” (Bańkowska w wywiadzie dla *Gazety Wyborczej*) Tylko czy może to być jeszcze ważna lektura dla współcześnie dorastających czytelniczek? Joanna Żygowska z Centrum Sztuki Dziecka w Poznaniu, badaczka literatury dla dzieci i młodzieży, tak mi odpowiedziała na to pytanie: „Ta dyskusja pokazuje, że Ania jest potrzebna dorosłym kobietom, dla których była to ważna lektura w ich dzieciństwie. Z perspektywy współczesnych literackich bohaterek-dziewczynek Anne/Ania nie jest już tak rewolucyjną postacią. Nowe opowieści o dziewczynstwie są już zupełnie gdzie indziej.”

#RundUmschau



Iwona Nowacka jest tłumaczką i kuratorką projektów teatralnych i literackich oraz członkinią niezależnego minikolektywu performatywnego Turkowski & Nowacka. Tłumaczyła na język polski teksty m. in. takich autorów jak Rainer Werner Fassbinder, Werner Fritsch, Juli Zeh, Falk Richter, Gesine Danckwart, Daniela Dröscher, Andres Veiel, Katja Brunner, Bonn Park, Milo Rau, Sibylle Berg. Mieszka w Szczecinie.

Dies ist ein automatisch generiertes PDF der Webseite www.toledo-programm.de. TOLEDO ist ein Programm des Deutschen Übersetzerfonds.

<https://www.toledo-programm.de/talks/5292/wzgorza-i-szczyty>

Veröffentlichungsdatum: 18.10.2022

Stand: 19.04.2024

Alle Rechte vorbehalten.